

# Kolejne masowe aresztowania Kurdów w Turcji

15 lutego 2017

Kolejne aresztowania w Turcji, znowu pod dobrze znanym pretekstem. Recep Tayyip Erdogan nie życzy sobie, by ktokolwiek przeszkodził mu w przeprowadzeniu referendum ustanawiającego nad Bosforem system dyktatorski i nadającym formalne ramy jego i tak niekwestionowanej władzy.

834 osoby zostały zatrzymane przez policję podczas operacji w 37 prowincjach, na terenie praktycznie całej Turcji. Powód? Z danych wywiadowczych, których z samej natury rzeczy nie da się przedstawić opinii publicznej ani bliżej scharakteryzować, podobno wynika, że Partia Pracujących Kurdystanu (PKK), uznawana przez rząd w Ankarze za terrorystyczną, szykowała na 15 lutego masowe wystąpienie w całym kraju. Miało dojść do zamachów, ataków na policjantów, aktów sabotażu i czego tam jeszcze terrorysta nie wymyśli – a wszystko dla przypomnienia o rocznicy aresztowania legendarnego przywódcy PKK Abdulla Ocalana.

Oficjalne uzasadnienie zmasowanej policyjnej akcji 14 lutego jest pełne rozmachu, jednak prawda może leżeć zupełnie gdzie indziej. Do referendum w Turcji, które zdecyduje o wprowadzeniu – lub nie – ustroju prezydenckiego na wzór amerykański zamiast obecnego systemu parlamentarnego zostały niemal równo dwa miesiące. W czasie głosowania nadal będzie obowiązywał stan wyjątkowy wprowadzony po nieudanym zamachu stanu w lipcu ubiegłego roku, co poważnie utrudnia organizacjom niechętnym zmianom ustrojowym prowadzenie jakichkolwiek akcji choćby informacyjnych. Co więcej, w ostatnich miesiącach Erdogan z zimną konsekwencją „wycinał” niechętne sobie osoby z wojska, policji, szkolnictwa, uniwersytetów, o administracji państwowej i samorządach nie wspominając. Wsadził do aresztów również liderów

najpoważniejszej opozycji – socjaldemokratycznej, prokurdyjskiej Ludowej Partii Demokratycznej (HDP). Najwyraźniej prezydent wychodzi z założenia, że zastraszania jeszcze nie dość i trzeba przed referendum wyraźnie pokazać, kto tu rządzi i rządził będzie. Tym bardziej, że mimo wszystkich wdrożonych już represji nadal podnoszą się głosy protestu, np. ze strony studentów, którzy w ubiegłym tygodniu w Ankarze krytykowali zwolnienia wykładowców akademickich opowiadających się za pokojowym poszukiwaniem porozumienia z Kurdami. Studenci i wyrzuceni z pracy naukowcy zapowiadali, że będą działać dalej, uświadamiając społeczeństwo, czym grozi głosowanie w referendum za systemem prezydenckim.

Komitet wykonawczy HDP wydał oświadczenie, w którym zwraca uwagę, że działania policji wymierzone były w znacznej mierze właśnie w aktywistów tej partii. Na 834 aresztowanych trzystu to członkowie organizacji. Łącznie tylko od początku tego roku wolność straciło ok. 1200 działaczy lewicowej formacji. Erdogan chce przeprowadzić referendum bez naszego udziału, sugerują tymczasowi przywódcy partii.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że z takim zapałem oskarżający Kurdów o terroryzm Recep Tayyip Erdogan nie widzi żadnego problemu w sponsorowaniu skrajnych organizacji islamskich (niekiedy niezręcznie kamuflowanych jako „umiarkowana opozycja”) do walki z Baszszarem al-Asadem w Syrii. Czyni to, chociaż jako przewidujący mąż stanu, za jakiego się uważa, powinien wiedzieć, że upilnowanie takich grup na dłuższą metę jest niewykonalne. Na opłakane dla zwykłych obywateli Turcji efekty nie trzeba czekać – przykładem Abdulkadir Maszaripow, autor noworocznego zamachu w klubie Reina w Stambule, zabójca 39 przypadkowych osób. Maszaripow dokonał swojego „wyczynu” w imię Państwa Islamskiego, ale zanim trafił w jego szeregi, udzielał się właśnie w jednej z „opozycyjnych” grup działających w Syrii z turecką bronią i za tureckie fundusze. Tam utwierdził się w skrajnej interpretacji Koranu, a przynależność zmienił tylko

dlatego, że uznał (nie bez racji zresztą), że Państwo Islamskie jest sprawniej dowodzone, bardziej rozpoznawalne, a przez to skuteczniejsze. Ilu jest jeszcze takich jak on? Tego, niestety, nie wie na sto procent nikt.

Autorstwo: AR

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)